

Narkopolacy 2009



Postanowiłem do Was napisać, ponieważ nie zgadzam się z liberalizacją i upaństwowieniem dostępu do narkotyków. To błędne myślenie i naiwne, moim zdaniem. Jestem alkoholikiem i lecę się już od kilkunastu lat. Lecę się z różnymi ludźmi, alkoholikami, narkomanami, skrzywdzonymi i z tymi, którzy krzywdzili i sam byłem i jednym, i drugim. Narkotyków próbowałem raz, ale że to był już przedostatni ciąg i potem abstynencja to nie próbowałem więcej. Natomiast leczyłem się z narkomanami i to było wstrząsające przeżycie za każdym przypadkiem. Nie chcę mówić co jest złego w Waszych konkluzjach, ale wiem, że kontrola nad spożyciem chemii nigdy się nie uda i zawsze będą tacy, którzy się znajdują poza nią. Jest to świadome skazanie ludzi na patologie, ponieważ rozwiązaniem problemu tych patologii nie jest kontrola nad spożyciem. To nie w tą stronę. Pan Minister Czuma ma dosyć prymitywne pomysły na sprawiedliwość. Przedtem karabin w każdym domu, teraz strażnik biznesu narkotyków. Nie ma świadomości do czego się zabiera, ale to nie zwalnia od odpowiedzialności. Policja i prawo powinny wypracować i ustalić swoje sposoby na walkę z tymi patologiami i to ich prawo. Lecznictwo też. Natomiast teraz Pan Minister nakłonił mnie do jeszcze jednego sposobu, by uświadomić, jak wielkie mogą być koszty takich pomysłów. Ale o tym tyle. Teraz na przykładzie alkoholu, bo jest mi najlepiej znany, postaram się wytłumaczyć na czym polega mój pomysł.

Po pierwsze, w leczeniu musiałem przyjąć 2 zasady. Pierwsza to bezwzględna uczciwość wobec siebie (i to proponują anonimowi alkoholicy), ale 2 zasada to bezwzględna uczciwość wobec problemu i to zarówno wobec jego powstawania jak i rozwiązania. Bez wskazywania na kogokolwiek, podaży (produktu, producenta, marketingu, dystrybucji) czy popytu (konsumenta). I tu wyszło mi, że nie ma „problemów alkoholowych” – to jest fałsz, jest problem alkoholu i jego skutki. A problem alkoholu polega na **wyborze, czy stosować alkohol czy wspomagać się innymi sposobami**. (I tu pytanie, jakimi innymi?) Alkohol, narkotyki, lekarstwa, przemoc, pedofilia itp. są to wszystko **sposoby techniczne rozwiązywania swoich problemów**, które zawsze będą istniały (przynajmniej jeszcze przez kilkadziesiąt najbliższych lat).

Po drugie, anonimowi alkoholicy ustalili dwa najważniejsze dla mnie punkty: pierwszy kieliszek jako początek alkoholizmu i przebudzenie duchowe jako koniec choroby. O ile pierwsze po kilku latach zrozumiałem, to z tym drugim był kłopot. Czytałem różne książki, chodziłem na spotkania z różnymi mistrzami duchowymi, przyglądałem się religiom, no i jakoś nie mogłem zdecydować. Różni terapeuci mówili różne rzeczy, ale z zastrzeżeniem, że jak zapiję to na własną odpowiedzialność. Więc tu też nic pewnego.

Do czego więc tu dążyć? Wymyśliłem zdrowie.

Przytoczę definicję: Zgodnie z definicją zdrowia Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) (*Encyklopedia Zdrowia PWN wyd.7*), „...**przez pojęcie zdrowia rozumie się stan pełnego dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego i socjalnego, a więc stan, w którym budowa i czynność wszystkich tkanek i narządów są nie tylko prawidłowe, ale zapewniają również wewnętrzną równowagę i zdolność przystosowania się do otaczających warunków, w tym również społecznych. Z punktu widzenia medycyny każdy stan wykraczający poza wyżej wymieniony jest chorobą.**”

Według Encyklopedii Psychologii (wyd.1 WSSE W-wa 1998r.)

„Człowiek zdrowy to taki, który:

1. **jest wolny od chorób i dolegliwości somatycznych, zaburzeń psychicznych, konfliktów, napięć i niepokojów,**
2. **cehuje go równowaga, integracja i hierarchiczna organizacja funkcji i procesów psychicznych oraz działania,**
3. **jest pozytywnie nastawiony do siebie i świata otaczającego,**
4. **ma możliwości realizacji swoich potencjałów,**
5. **ma poczucie zadowolenia i szczęścia.**

Moim zdaniem, może to być norma zdrowia idealna, a więc nieosiągalna, ale jakiś wzorzec musi być. Bo do czego odnosić stany określane jako chorobowe, zaburzenia? I do czego dążyć? Dla mnie jest to najbardziej neutralne i do przyjęcia przez wszystkich. No i z tego wynikło mi, że tak naprawdę to mój problem wynika nie z braku chęci czy wartości, ale braku umiejętności, których chemicznym skrótem jest alkohol. Jestem analfabetą psychicznym i emocjonalnym i muszę się tego uczyć. Ośmieliłem się to zaproponować PARP-a, Ministrom Zdrowia, Edukacji itp., ale jakoś bez odzewu. A dla mnie sprawa jest prosta i rozwiązanie problemu tych patologii jest i nie polega bynajmniej na kontroli spożycia chemii. Trzeba minimalizować popyt, zapotrzebowanie i to jest możliwe, bez kłopotów z autorytetem, wielkimi nakładami czy wymyślaniem jakichś nowych teorii, itp.

Proponuję następujący sposób: **Podzielić rozwiązanie na 3 obszary:**

1.Profilaktykę negatywną, zakazy, nakazy, represje:

- w stosunku do alkoholu zakaz marketingu, zakaz sprzedaży i konsumpcji do wieku 21 lat (ze względów biologicznych), więcej na stronie,
- w stosunku do narkotyków zakaz produkcji, handlu, spożycia i posiadania (jest to bardzo destrukcyjny produkt, rozważyłbym też zmianę ubezpieczenia zdrowotnego w stosunku do osób odurzających się, alkoholem i nikotyną również),
- w przypadku innych sposobów patologicznych według prawa i zdrowia społecznego.

I trzeba to zostawić tak w spokoju. Dużo się tu nie zmieni. Prawo stanowi się nie tylko aby mogło skutecznie karać, ale też jako wyraz oceny i stanowiska Państwa. Jak rodzic i mądrzejszy wobec tych problemów, o których wie, że są złe, ale na razie może tylko tyle zrobić w ich rozwiązaniu. Jakież granice muszą być określone.

2. Profilaktykę pozytywną: i to jest rozwiązanie – wprowadzenie przez Ministra Zdrowia zapotrzebowania na kształcenie zdrowia w edukacji powszechnej. Są takie metody, by to czynić już od wieku 5 czy 6 lat. I tu są dwie racje, które to uzasadniają: pierwsza to likwidacja patologii, bo człowiek zdrowy nie realizuje się w sposób patologiczny, drugie to inwestycja w rozwój człowieka i podnoszenie jego możliwości i umiejętności samodzielnego realizowania własnego życia. (Tutaj mogę podać jako przykład sposoby proponowane przez panią Linę Lantieri i Daniela Golemana dla wieku już od 5 lat). Co prawda są to ćwiczenia dla dzieci z własnymi rodzicami, ale proponowałbym dodanie do szkół nowego przedmiotu, np. Zdrowie, gdzie dzieci uczyłyby się praktycznie, a nie w formie pogadarek, jak kształcić takie umiejętności. Jest to bardzo ważne. Rodzice tu nie pomogą, bo sami tego nie umieją. Jest to błędne koło, ale gdzieś trzeba je przerwać. I tu można opracować programy dla kształcenia zdrowia psychicznego i fizycznego, łącznie z żywieniem oraz ze standardami i kryteriami oceny zdrowia. Szkoła winna kształcić przede wszystkim umiejętności osiągnięcia wartości.

3. Lecznictwo– Proponowałem Pani Minister Zdrowia system ochrony zdrowia (bo takiego obecnie według mnie nie ma, jest tylko lecznictwo) polegający na:

- a) kształceniu zdrowia,
- b) profilaktyce,
- c) lecznictwie.

W taki sposób, polegający na zmniejszaniu ilości zachorowań i podnoszeniu poziomu świadomości zdrowia można by zmniejszyć zapotrzebowanie na lecznictwo i zmniejszać jego koszty. W obecnych warunkach nie sposób, moim zdaniem, uniknąć patologii związanych z alkoholem, ponieważ alkohol poprzez:

- 1. Publiczną reklamę jest standardem jako sposób autoterapii,
- 2. Poprzez np. takie programy szkolnej profilaktyki jak Program 7 Kroków (przedtem PARP-a, teraz Fundacji Etoh) jest normą zdrowia już w szkole,
- 3. Uwielbienie, ubóstwienie na ołtarzu w najważniejszym sakramencie religii, Eucharystii jako symbol więzi z Bogiem, jest czym?

Alkohol, narkotyki, itp. są tylko objawami głębszego schorzenia i nie można ich traktować oddzielnie. Natomiast można je eliminować pracując nad jednym, wspólnym problemem, zdrowiem. Wszystko zawiera się w świadomości człowieka i jest ściśle uzależnione od tego, co się tej świadomości podaje, jak i tego, czego się jej nie podaje.

P.s. Mój plakat chyba najuczciwiej oddaje istotę tych problemów.

Jerzy Warszyński